

Komorne płatne przed podatkami!

Nowy kodeks zobowiązań zawiera przepisy o najmie całych nieruchomości i poszczególnych pomieszczeń, które obowiązują od 1-go lipca br. Wszelkie umowy najmu zawarte po tym dniu podlegają będą nowym przepisom, a od 1 lipca 1935 r., t.j. rok później, przepisy te będą miały zastosowanie do wszelkich umów najmu już poprzednio zawartych, a zatem do lokatorów obecnie zamieszkujących lokale.

Przepisy ustawy o ochronie lokatorów zostały utrzymane w stosunku do lokali, znajdujących się w starych domach. Do pomieszczeń w nowych domach stosuje się przepisy nowego kodeksu, który przewiduje m. in., że właściciel wynajmujący winien wydać lokal w stanie zdatnym do użytku i obowiązany jest w takim stanie utrzymać go przez cały czas najmu.

Na właścicieli ciążyą naprawy większe i zasadnicze, w przeciwieństwie do drobnych napraw, połączonych ze zwykłym użytkowaniem lokalu, które należą do lokatora. Do drobnych napraw należą: naprawa drzwi, zamków, kranów, czyszczenie pieców, naprawy, związane z użytkowaniem ubikacji i kąpielowego, malowanie pomieszczeń, wstawianie szaf i t. p.

Ocena, kto obowiązany jest do tej lub innej sprawy, należeć będzie w razie sporu do sądu.

Obowiązki lokatora w myśl nowego kodeksu, sprowadzają się do płacenia komornego i używania lokalu, zgodnie z przeznaczeniem, na jaki został wynajęty. Lokator obowiązany jest stosować się do porządku domowego i nie wolno mu zaniedbywać lokalu. Gospodarz może odstąpić od umowy najmu w razie niedotrzymania tych warunków. Czynsz obowiązany jest lokator płacić zgodnie z umową, z braku umowy — w myśl zwyczaju, a więc kwartalnie z góry, a jeśli terminy płatności nie są oznaczone przez umowę, ani zwyczaj, to miesięcznie. W razie niezapłacenia czynszu wolno gospodarzowi zatrzymać meble nietylko lokatora, lecz i członków rodziny z nim mieszkających i nie pozwolić na wywiezienie rzeczy z domu do zapłacenia komornego. Jest to inowacja. Poza tym gospodarzowi przysługuje pierwszeństwo do zaspokojenia pretensji przed innymi wierzycielami, a nawet przed skarbem państwa. Na zasadzie ustawy o ochronie lokatorów, gospodarz może żądać eksmisji lokatora na początku 2-go kwartału lub miesiąca, a na zasadzie nowego kodeksu, dopiero na początku 3 kwartału, względnie miesiąca.

Sześć osób spaliło się żywcem podczas katastrofy samochodowej.

Cała Bruksela jest poruszona strasznym wypadkiem, jakiemu uległ znany w kręgach przemysłowych i kupieckich milioner Spitaels, który wraz z żoną, dwiema córeczkami oraz swoim przyjacielem Baedensem również w towarzysztwie żony i córeczki ulegli strasznej katastrofie samochodowej, w której straciło życie sześć osób. Tylko szofer i Spitaels wyszli żywi, chociaż strasznie poranieni z tego wypadku, sześć osób, w tym trzej małych dzieci spaliło się pod szczytkami rozbitego skutku wypadku samochodu.

Katastrofa wydarzyła się we Francji, na szosie



między Epinal i Belfortem, dwiema miejscowościami słynnymi z czasów wielkiej wojny, gdzie toczyły się zacęte walki między armią francuską i niemiecką. Około godziny 8 rano limuzyna Spitaelsa mknęła z szybkością 80 km. na godzinę po wspaniałej szosie i chcąc wyprzedzić jadące przed nim auto ciężarowe, szofer skręcił zbyt mocno, wskutek czego przednie koło wjechało na krawężnik kamienny i pękło. Auto zarzuciło, wyrwało z korzeniami drzewo po prawej stronie szosy i w fantastycznych koziółkach przewróciło się do góry kołami. Benzyna wybuchła i momentalnie pasażerowie znaleźli się w płomieniach. Wszelki ratunek okazał się niemożliwy. Szofer i pomocnik z ciężarówką rzucili się na ratunek, ale płomień nie pozwolił im zbliżyć i tylko kierowca limuzyny i Spitaels, znajdujący się obok, zostali wyciągnięci kosztem oparzeń ciężkich ratowników.

Sześć osób znajdowało się jednak nadal w aucle, wśród których było troje małych dzieci. Samochód koziółkując spłaszczył drzwi, tak, że o otwarciu ich przez ratujących nie mogło być mowy. Znajdujące się w środku osoby mimo porażeń, starały się ostatkiem sił wywalić okna, lecz wszystko było na próżno, a tymczasem płomień obejmował cały samochód. Jeden z ratujących widząc, jak w środku paliły się żywcem nie będące w stanie wydostać się ofiary, padł na ziemię zemdlny.

Zamknięci w wozie zostali spaleni w tak okropny sposób, że w pierwszej chwili było niepodobnem zidentyfikować ciała. Z samochodu pozostały tylko części metalowe, których płomień nie potrafił strawić. Znalaziono tam też nieco biżuterji, która zostanie zwrócona rodzinie.

Kupili dziecko dla celów żebraczych.

Na niezwykle sposób wzbudzania litości wpadł Chaim Geh z Kołomyi, zamieszkały w Drohobyczu. Zajmuje się on wraz z żoną zakupem flaszek. Są to ludzie ubodzy tak, że często nie mogą zapłacić czynszu. Zwracają się oni w wielu wypadkach do rozmaitych obywateli oraz kahału po jałmużnę, a dla wzbudzenia litości odkupili od biednej rodziny dziecko za 1 złotego.

Przed trzema laty, chcąc wymusić od drohobyckiego kahału zapomogę, zamieszkali na ulicy Sobieskiego, obok kahału, gdzie ustawili łóżko oraz

rzeczy i tam para małżeńska wraz z dzieckiem przebywała dniami i nocą. Widząc to przechodnie, litowali się nad nimi; w przeciągu krótkiego czasu zebrali u litościwych ludzi około 300 zł. Zajął się nimi również kahał tak, że otrzymawszy zapomogę mogli sobie wynająć mieszkanie.

Nasiona z przed 1.200 lat.

Podczas poszukiwań archeologicznych w dolinie Zerawczanu, gdzie odnaleziono prastare manuskrypty, ekspedycja Akademji nauk Z. S. R. R., znalazła także kilka nasion jęczmienia. Nasiona te, znajdujące się w ziemi od 1.200 lat, zostały odesłane do Leningradu, gdzie po dokonaniu szeregu prób zakiełkowały. Jest to pierwsza próba tego rodzaju w Z. S. R. R.

NADESLANO.

Harcerze ostrowscy znowu w górach.

Jak w innych latach, tak i teraz po samarogowych fałach Bałtyku, na którego wybrzeżu bawiliśmy zeszłego roku, pociągnęli nas znowu skalne, niebiosłone tytany, od wieków pełniące straż na południowych krańcach naszej Ojczyzny. I znów pod przewodnictwem „Ślęgo Sokola” wyruszyliśmy w sobotę, dn. 30 czerwca br. do Zakopanego, skąd wyruszymy pieszo na podbój Tatr Polskich i Czeskich. Narazie smuszeni jesteśmy bawić w stolicy skalnego Podhala, w Zakopanem, ponieważ pogoda okazała się dla nas niezbyt przychylną. Nie przejmując się bynajmniej chwilowem niepowodzeniem, zwiedzamy Zakopane i jego najbliższe okolice. Przedewszystkiem zwiedziliśmy Muzeum Tatrzzańskie, celem zaznajomienia się tak z życiem i kulturą mieszkańców gór, jak i z fauną i florą tatrzzańską...

Tymczasem pocieszamy się tą nadzieją, że pogoda ustosunkuje się względem nas przychylniej i że w najbliższych dniach będziemy mogli ruszyć w dalszą drogę, trudną i męczącą, lecz oblecującą moc najpiękniejszych wrażeń, któremi bardzo chętnie podzielimy się z społeczeństwem ostrowskiem. Jan Szymoniak.

Ze życia Stow. Pszczelarzy w Ostrowie. Dnia 24 czerwca br. — w święto swego Patrona św. Jana Chrzciciela — staraniem zarządu urządzono wycieczkę na górę Gólgotę w Sadowiu do Cielogodnych OO. Pasjonistów, gdzie uczestniczyli w Mszy św. odprawionej w intencji Stowarzyszenia. Podniosło kazań, bardzo przystosowane do święta Patrona, wygłosił O. Juljusz, stawiając życie przodkó jako przykład zgody i miłości dla człowieka, a życie pokutne świętego Jana Chrzciciela jako wzór dla rodzin chrześcijańskich, kończąc życzeniem rozwoju i błogostawieństwa Bożego dla Stowarzyszenia. — d —

Skalmierzycy Nowe.

W związku z odezwą p. Ministra Komunikacji do kolejarzy zostało założone w Skalmierzycach Nowych Stow. „Rodzina Kolejowa”, której celem jest zjednoczenie wszystkich organizacji społeczno-humanitarnych w jedną całość. Zarząd ukonstytuował się w osobach p.p.: prezes Szeliga Władysław, vice-prezes Dobrosz Wojciech, sekretarz Flańkiewicz Walerjan, skarbnik Biczysko Jan. Członkowie Zarządu: Pruszyński Tadeusz, Barszcz Piotr, Dolata Antoni, Antezak Antoni i Gabiś Wojciech. Komisja rewizyjna: Czempliński Roch, Nowacki Jan i Baberowski Józef.

Zebrań członków w tym liczna ilość pań.

Dnia 30. VI b. r. odbyło się pierwsze zebranie zarządu Stowarzyszenia, na którym uchwalono budżet na rok bieżący, opracowano plan pracy na najbliższą przyszłość, szerszym tematem była sprawa zmodernizowania przedszkola i w tym celu utworzono następujące sekcje: 1) Sekcja opieki nad dziećmi, kulturalno-oświatowa i wychowania fizycznego młodzieży, 2) sekcja gospodarstwa, 3) sekcja zapomogowa i 4) sekcja finansowa. Nad wymienionymi sekcjami powierzono kierownictwo członkom zarządu.

Po załatwieniu szeregu spraw natury bieżącej, p. prezes w krótkich lecz treściwych słowach, apelem do harmonijnej współpracy dla dobra Państwa i członków zebranie zakończył.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

14)

DWIE POKUSY

— A ty to masz — roześmiała się niespodziewanie matka. — Idź mi zaraz i zobacz, co robi Tadzik.

Dziewczynka wyszła z ociąganiem.

Szarzyński wyjął zegarek.

— Czas na mnie.

Pani Barbara przytrzymała go za rękę.

— Jeszcze chwilę. Tak rzadko mamy zaszczyt gościć pana.

Cieszył się, że będziemy się częściej widywali. Matka pana musi być bardzo dumna z takiego syna.

— Chciałaby, jak najprędzej mnie ożenić — zaśmiała się Szarzyński. Służkowa drgnęła.

— O, z tem niema się co pan spieszyć. Na żonę zawsze czas. Żona pańska bawi się jeszcze lalkami.

— Nie sądzę, mam trzydzieści pięć lat.

— Najpiękniejszy wiek — rzekła z entuzjazmem. — Ręczę, że pańska przyszła żona nie ma więcej jak czternaście, piętnaście latek.

— Takiejbym nie chciał.

Służkowa okazała tak wyraźne zaniepokojenie, że Szarzyński ledwie powstrzymał się od śmiechu.

— Jeszcze się pan przekona. Mój mąż jest starszy ode mnie o siedemnaście lat, a czy to teraz widać? — zapytała z westchnieniem, przeglądając się w srebrnej cukiernicy. — My, kobiety, szybko się starzejemy. Jeszcze do dwudziestu trzech, czterech jako tako, ale później... Choćby moja kuzynka Danka — (Szarzyński nadstawił uszu) — jak ona wygląda...

— Żebyś ty tak wyglądała — pomyślał.

— Typowa starzejąca się panna — ciągnęła

Służkowa. — Nic dziwnego. Trzydziestka z okładem dla młodej panienki — zaśmiała się ironicznie — to nie żarty...

— Panna Danka nie wygląda na to — zauważył Szarzyński.

— Bo pan się jej nie przyjrzał. Ona naturalnie ujmuje sobie, jak to panny. Ale przecież widać... Cera nieświeża, nos się zaostrza... Jak się upudruje, to mniej widać. Biedna dziewczyna, żal mi jej serdecznie. Powinna była wyjść za mąż, chociaż ktoby się z nią ożenił? Ale zdaje się, że wyprawię jej tu weselisko. Jeżeli się konkurent nie rozmyśli.

— To panna Danuta wychodzi za mąż? — zapytał Szarzyński tonem tak głębokiego zawodu że pani Barbara teraz dopiero zdała sobie sprawę z wielkości niebezpieczeństwa, zagrażającego jej planom i ucieczyła się, że powiedziała to co powiedziała.

— Tak, panie Krysztofie, świetna partja jak na nią. Obskurny rządcą z Deptakowa.

— C. ?!

— Powiedział mi przy oświadczeniach, że kupi majątek w Kujawskim. Tyle sobie układał.

— I panna Danuta go przyjęła?

— Prawie. Głupiaby była, żeby nie skorzystała z okazji.

— Nie posądzałbym jej o to,

— Dlaczego? — zaciętrzewiła się pani Barbara. — Dlaczegooby miała gardzić Obskurnym? Przecież to partja dla biednej panny.

Szarzyński nie odpowiedział. Dopił herbaty, wstał i zaczął się żegnać. Służkowa wyprowadziła go na werandę, przed którą czekał osiodłany koń. Szarzyński wsiadając, pomyślał z żalem, że nie miał pogo przyjeżdżać. Aż dziwił się swoim uczuciom, bo przecież nie miał żadnych poważnych zamiarów. Nie mógł mieć. Ot, dla zabicia czasu...

Ale żeby rywalizować z takim Obskurnym choćby we flirtie.

Wyjechał na ścieżkę za parkanem i spotkał się oko w oko z Danką, wracającą od przyjaciółki. Spozstrzegł, że się oblała rumieńcem i chciał zastrzymać konia, ale się rozmyślił. Ukłonił jej się tylko bez słowa i uśmiechu i pojechał dalej. Gdyby go kto w tej chwili zapytał co czuł, odpowiedziałby, że spadł mu z serca wielki ciężar, lecz, że świat stał się dla niego smutną pustynią.

Danka wrosła w ścieżkę. Kiedy sylwetka oddalającego się jeźdźca rozplynęła się w mroku wieczoru (nie obejrzał się ani razu), ruszyła wolnym krokiem ku dworowi. Była tak wstrząśnięta jak jeszcze nigdy. Jednocześnie tak przygnębiona że nie zadała sobie nawet trudu wyraźnego sformułowania swoich myśli. Nie pytała siebie: co się stało? Dlaczego się nie uśmiechnął? Dlaczego nie powiedział? Dlaczego nie spojrzął takim wzrokiem, jak zawsze? Nie pytała, ale czuła. Nie pytała siebie, czego się wogóle spodziewała. Nie umiała na to odpowiedzieć. Wiedziała tylko, że jest głęboko nieszcześliwa i że nie warto żyć. Pod wpływem depresji siły ją tak opuściły, że ledwie szła. Zupełnie jakby wstała po ciężkiej chorobie.

W domu poszła prosto do „szwalni” i usiadła przy maszynie. Za chwilę zjawia się Anulka.

— Co ciocia siedzi przy tej maszynie jak malowana? — wrzasnęła ciekawym głosem. — Czy nie szkoda czasu?

— Muszę ci wpięć przymierzyć sukienkę — odparła prawie szeptem Danka.

— To poco mnie ciocia zaraz nie zawołała? Ech, ciocia to też jest!

Danka wstała ciężko z krzesła.

— Rozbieraj się szybko, to przymierzysz.

Na moment przymierzania nadeszła pani Barbara i narobiła piekła. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Zwrot własności osobistej królowej hiszpańskiej.

W tych dniach dopiero rząd hiszpański zwrócił królowej Wiktorji, małżonce b. króla Alfonsa XIII, własność prywatną, którą musiała pozostawić w pałacu królewskim w Madrycie, opuszczając go wskutek wybuchu rewolucji. Już przed trzema laty królowa żądała zwrotu tych ruchomości, ale odpowiedziano wówczas, że to jest niemożliwe przed spisaniem inwentarza pałacu królewskiego.

Nareszcie dokonano tego i królowa otrzymała swą własność, składającą się przeważnie z sukien, pamiętek, osobliwości i pięknego zbioru wyrobów chińskich z żadu (jade, kamień zielonawej barwy o tłustym połysku).

Majątek w podszewce kapelusza.

Parę miesięcy temu zmarł w Szeged na Węgrzech stary wieśniak, u którego była zatrudniona daleka jego krewna, jako gospodyni. Po śmierci wieśniaka znaleziono testament, który brzmiał następująco: „Zapisuję mój stary cylinder mojej ukochnaj gospośi Józefinie Markowicz, moje meble bratu, a trzodę memu siostrzeńcowi Jakóbowi Nowakowi. Niech im wszystkim szczęście sprzyja!”

Wszyscy w wiosce wiedzieli, że wieśniak posiadał kilka książeczek oszczędnościowych, na łączną sumę około 20 tysięcy pengó. Gdzie się zatem podziały pieniądze? Siostrzeniec, komisarz policji z zawodu, wystąpił z skargą przeciwko nieznanemu o kradzież książeczek. Nikt jednak nie zgłaszał się, by podjąć ulokowane w kasie oszczędności, pieniądze. Przesłuchano jako świadka starą Józefinę, która płacząc opowiedziała, że od 40 lat zgóry służyła u zmarłego. Niejednokrotnie zapewniał ją, by się nie troszczyła o przyszłość. A tymczasem zapisał jej... stary cylinder!

— Gdzie jest ów tajemniczy cylinder, — zapytał się sędzia.

— Podarowałam go grabarzowi Lajosowi! Wszyscy udali się na poszukiwanie Lajosa, biednego grabarza, trochę upośledzonego na umyśle, który spędzał swój żywot wśród grobów. Wreszcie znaleźli go, spacerującego dumnie wśród alei cmentarnych ze słynnym cylindrem na głowie. Czujne dotknięcie palcami podszeźwił, upewniło komisarza, że tam właśnie była kryjówka książeczek. — Komu należy się obecnie oddać? Zdaniem sądu — staruszcze, gdyż zmarły jej zapisał cylinder, wiedząc, że w nim schował pieniądze. Staruszka jednak, podarowała je Lajosowi. Siostrzeniec natomiast uważa siebie za prawowitego właściciela książeczek, gdyż jest jedynym bliższym krewnym zmarłego, a o książeczkach testament nie wspominał.

Obecnie Lajos otrzymał nowy cylinder, wręczając stary sądowi, który ustalił, że pieniądze są Józefiny. Siostrzeniec apelował, łącznie z innymi członkami rodziny Lajosa, gdyż ten zadowolony z kapelusza, rzekł się dalszych pretensyj.

W kilku wierszach...

SPRAWY POLSKIE.

— Idea państwa morskiego naszczepiana w społeczeństwo polskie przejęła się w zupełności i stała się powszechną. Dowodem tego jest liczny udział i ogromne zainteresowanie w Święcie Morza, które odbyło się na terenie całego państwa.

— Wielki sukces odnieśli polscy alpinści w wyprawie wysokogórskiej w górach Atlasu w Afryce. Uczestnicy w liczbie czterech wysilił poraż pierwszy jako odkrywcy na niesławne dotychczas szczyty groźnego pasma Tour Aftacco.

— Ministerstwo oświaty odroczyło wykonanie reformy szkół powszechnych prywatnych oraz szkolnictwa średniego do r. 1935 ze względu na nie przewidziane trudności jakie napotkano przy reorganizacji przeprowadzanej.

— Z odprężeniem politycznych stosunków polsko-niemieckich centralna rozgłośnia berlińska wprowadziła w swój program t. zw. „polską godzinę” która zaznajomi słuchaczy z polską kulturą muzyczną i pieśnią.

— Emigracja polska zagranicą czyni wielkie przygotowania do wzięcia udziału w wystawie „Polska i Polacy zagranicą” urządzanej z okazji II zjazdu Polaków w Warszawie w sierpniu br. Reprezentować będzie ona dorobek kulturalny i społeczny obecnego wychodźstwa, jego rozwój i historię.

— Stosunki polsko-czechosłowackie uległy osłabieniu w związku z szykanami ludności polskiej na czeskim Śląsku. Ostatnio zostały wstrzymane przepustki graniczne dla celów turystycznych w Tatrach i Pieninach. Turysty polscy podejmujący wycieczki w wysokie Tatry nie będą mogli przekraczać granicy.

Izby przem.-handlowe rozpatrują nowy projekt ordynacji podatkowej, która ma być w kierunku zawarowania praw płatników i dotyczące techniczne realizacji przepisów ordynacji o postępowaniu odwoławczym.

ZAGRANICA.

— Turcja oddawna stolne czesie państw konsumujących najobficiej kawę. Ostatnio podjęto tam energiczną kampanię przeciwko używaniu kawy i uważaniu jej za napój narodowy. (Przeciwny Turek wypija 12 szklanek dziennie kawy).

— W Anglii jak wykazują rejestry policyjne, co roku ginie 40.000 kobiet i dziewcząt przepadające bez śladu. Są to ofiary handlarzy żywym towarem jak i tajemniczych porwań. Władze podjęły odpowiednią akcję.

— U wybrzeży Stanów Zjednoczonych panują obecnie tak gęste mgły że wielkie okręty transoceaniczne nadchodzą z opóźnieniem kilkunastu godzin. Zanotowano kilka wypadków katastrofalnych zderzeń mniejszych okrętów i parowców.

— Odbywając się pod Londynem olbrzymie manewry lotnicze Anglii są według ogólnej opinii demonstracją dla przygotowania gruntu pod przyszłe gwałtowne dostrajanie się brytyjskiej floty powietrznej.

— Pod Verdun odsłonięto pomnik marmurowy poświęcony pamięci 10 tys. żołnierzy francuskich, którzy polegli pod morderczym ogniem huraganowym na słynnym odcinku frontu nr. 304 i 306.

— Kajakiem przez Atlantyk z Ameryki do Europy rozpoczął podróż bohaterki marynarz John Smith. Według jego obliczeń cała droga potrwa trzy miesiące. Kajak nie posiada żagli, jedynie wiosła. Żywność dostarczać mu mają przejeżdżające okręty transoceaniczne.

Wypróbowałeś już najnowocześniejsze



obcasy gumowe

"Sanok"?

Nabyć można w firmie:
BRONISŁAW PARCZYŃSKI, Skład Skór i Przyborów Szewskich, Ostrów, ul. Kaliska 15
i w firmie M. IDZIOR, Skład Skór i Przyborów Szewskich, Ostrów, Rynek 13.

Kłopoty dyrektora hotelu.

Ekscentryczne pomysły współczesnych miliarderek amerykańskich nieraz już zduniewały nasz stary kontynent. Stały się one tematem wielu banalnych scenariuszów filmowych i wielu również banalnych utworów beletrystycznych, urabiając przekonanie o wyjątkowo uprzywilejowanym stanowisku bogatej Amerykanki, rozpieszczonej, kapryśnej kobiety - dziecka, wlecznie goniącej za nową sensacją.

Takim właśnie ekscentrycznym pomysłem zaszkoczony był w ostatnich czasach dyrektor jednego z luksusowych hoteli w modnej miejscowości kąpielowej Palm Beach.

Przybywającym tu wytwornym panom towarzyszą zazwyczaj minjatarowe menażerje pokojowe, złożone z ukochnych piesków, kotków, królików, małpek i różnego barwnego ptactwa.

Tym jednak razem do stylowego apartamentu hotelowego, zastanego puszystymi dywanami wprowadziła młoda Amerykanka — okazałego kangura.

Pragnąc uratować zagrożone perskie kobierce, a nie chcąc tracić cennej klientki, strapiiony dyrektor zaproponował urządzić dla wszystkich czworonogich i skrzydlatych faworytów oddzielne pomieszczenie w parku, otaczającym hotel, z zapewnioną doskonałą opieką.

Lecz projekt nie został przyjęty, bowiem żadna z pań nie godziła się na rozłąkę z ulubieńcami i na ograniczenie ich swobody.

Kangur, ku rozpaczy personelu służbowego, pozostał w pięknym, a tak dla niego nieodpowiednim otoczeniu.

70 lat w łóżku wskutek nieuleczalnej choroby.

Niejaka Bettina Pieri, mieszkanka Napoli we Włoszech, czuła się niezdrówą pewnego dnia w 1864 roku t.j. przed 70 laty. Położyła się wówczas do łóżka i od tego czasu do dzisiejszego dnia nie wstała. W dniu, w którym ułożyła się w łóżku, miała chora dokładnie 14 lat i 2 miesiące. Staruszka pamięta ten szczegół doskonale, ale nie może sobie przypomnieć, na co zachorowała. Wie tylko tyle, że przed 70 laty lekarz powiedział do jej matki, iż nie pomóc nie może i że można mieć nadzieję jedynie w Bogu. Obecnie liczy staruszka 84 lata. Nie oczekuje już wyzdrowienia, czekając cierpliwie chwili, w której dusza jej opuści niemocne ciało i powędruje w zaświaty.

Demokrata.

— Dzień dobry się z panem, panie Rosenduft
— Dzień dobry, panie Lillenduft.
— Co słychać w interesie?
— Nie mogę narzekać.
— Z powodu? Wygrałeś pan na loterii?
— Z powodu przepędziłem mojego inkasenta na zbity łeb. I co pan powie do tego, że zaraz się odmieniło na lepsze.
— A co się stało? On zrobił defraudację?
— Przy dzisiejszych obrotach niema mowy o defraudacji wogóle. Poprosto brak materjału.
— To czemu go pan wydalił? Nie chciało mu się pracować?
— Tego nie mogę powiedzieć. Latał przecież do klientów, upominał się o należności, wymyślał im, robił awantury, raz nawet miał protokół policyjny z powodu pobicia. Starał się, jak umiał.
— Więc trzeba było go trzymać.
— Trzymaj go pan, panie Er On dla mnie nieodpowiedni. — Dlaczego?
— Można powiedzieć jednym słowem — hrabia.
— Tak? A nazywał się?
— Rubin.
— I mówisz pan, że hrabia?
— Tak jest. Aristokrata pierwszej wody, w najlepszym gatunku. Taki nie nadaje się na inkasenta.
— Z powodu?
— Tylko pan uważaj. Posłałem go do Rabinowicza względem inkasa trzysta złotych i koszty protestu. Idzie raz, drugi, trzeci, czy ja wiem, może piętnaście razy i nic. Rabinowicz nie płaci. Szlus!
— Są takie ludzie, co wogóle nie chcą płacić, żeby nie wiem co.
— Rozumiem, ale trzeba być inkasentem, a nie hrabią. Tego Rubina można było posłać Rabinow-

Mieszkanie

5 pokojowe do wynajęcia
zaraz. Ulica Kaliska nr. 6.

Pokój umeblow.

zaraz do wynajęcia.
Ulica Wrocławska 33, mieszk. 5.

Rowerek

o 3 kółkach dla chłopca
taśma na sprzedaż. Adres
w Redakcji Oregownika.

Samochód

„Chevrolet” w bardzo
dobrym stanie na biegu do
sprzedania za słoty 2500.
Zgl. do Red. pod „Nr. 500”.

wiczowi do końca świata z jednakowym skutkiem.

— A nie mogłeś pan sądownie?

— Na co mi sąd? Ja wziąłem innego inkasenta i odrazu wszystko się zmieniło, bo on jest prawdziwy demokrat. On nie robi hrabiego, nie zadziera nosa do góry, nie żąda od Rabinowicza trzysta złotych z kosztami, bo takiej kwoty żaden dziś kupiec nie jest w stanie zapłacić.

— Tylko co?

— On bierze co się da. Pięć złotych, to pięć, dziesięć, to dziesięć, ile można. Pan wie, że w ten sposób Rabinowicz spłacił mi już prawie połowę należności? A inna klientela również. Samieanie powiadam, że od chwili zaangażowania tego inkasenta, mój interes zaczął się ruszać i żyć. Ale to jest prawdziwy demokrat, który niczem nie gardzi. Tamten hrabia nie był dla mnie. Przez niego doszedłbym może do bankructwa. Czy ja wiem?

HUMOR I SATYRA

Przyznał się.

Zaowa, widzę, rozbita szyba! — woła nauczyciel. — Kto to zrobił? Mówcie zaraz! Jeśli sprawa nie zgłosi się, cała klasa dostanie trzcina.

Nikt się nie zgłosił. Nauczyciel chwycił narzędzie kary i obił wszystkich, z wyjątkiem ostatniego. Zatrzymał się i rzekł:

— Powiedz, kto rozbił szybę? Jeśli powiesz, nie ukarzę cię!

Chłopiec zawahał się, wreszcie jednak odrzekł:

— To ja, panie profesorze.

Wtrącanie się.

Chory: — Doktorze, cierpię strasznie! Spraw pan bym umarł!

Lekarz: — Nie udzielaj mi pan rady! Znam swój zawód!

Zadanie szkolne.

— „Mam skarbonkę, dała mi ją ciocia Franja, jest to świnia ze szparą w głowie i rzuca się w nią pieniądze.

Nauczka.

Do biura szefa wpada młody urzędnik:

— A więc słyszy pan, panie dyrektorze, jutro nasz klub piłkarzy robi wycieczkę, i ja z nimi, i ja do biura nie przyjdę, co zgłaszam panu aby mię pan usprawiedliwił.

Szef jest wyrozumiałym, dobrym człowiekiem, więc chce dać tylko nauzkę.

— Pięknie mój młodzieńcze, pozwalam ci jechać, ale teraz usiądź na mojem krześle, bądźiesz, teraz szefem, a ja pokażę, jak należy prosić o urlop.

Szef wychodzi, puka — urzędnik woła prosię! a dyrektor mówi:

— Panie dyrektorze, proszę pana uprzejmie o urlop na jutro, jestem członkiem klubu piłkarzy i pragnąbym wziąć udział w wycieczce.

Na to z kolei odzywa się urzędnik:

— Piękne, mój młodzieńcze, możesz iść i możesz sobie z kasy podjąć 10 złotych, a gdyby ci to nie starczyło dam ci jeszcze coś osobno!

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 3. 7. 1934 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Woły: Pełnomięsiste wytuczzone nieoprzęgane	58-60
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	52-56
Mięsiste tuczone starsze	44-48
Miernie odżywiane	36-40
Buhaje: Wytuczzone pełnomięsiste	54-58
Tuczone mięsiste	48-52
Nietuczzone dobrze odżywiane starsze	40-46
Miernie odżywiane	36-38
Krowy: Wytuczzone pełnomięsiste	58-60
Tuczone mięsiste	44-52
Nietuczzone dobrze odżywiane	32-38
Miernie odżywiane	20-26
Jalowice: Tuczone mięsiste	48-60
Nietuczzone dobrze odżywiane	44-48
Miernie odżywiane	36-40
Cielęta: Najprzedniejsze cielęta wytuczzone	56-64
Tuczone cielęta	46-54
Dobrze odżywiane	38-44
Miernie odżywiane	32-36
Owce: Wytuczzone pełnomięs. jagnięta i mł. skopy	66-74
Tuczone starsze skopy i maciórki	50-60
Dobrze odżywiane	36-46
Świnie: Pełnomięs. od 120 do 150 kg. żywej wagi	66-68
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	60-64
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	54-58
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	48-52
Maciory i późne kastraty	52-62